Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorow: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową
3 złote kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna ... viera 4 szpalty ogłoszeń. ... wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 16 sierpnia 1925 roku. Nr. 33.

Treść Nr. 33: Niech nam dzwonią dzwony nasze. — Sobór kościołów chrześcijańskich w Sztokholmie. — Grzegorz z Żarnowca. — O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich. — Wiadomości. — Ogłoszenia.

Niech nam dzwonią dzwony nasze.

Kościół nasz niema dzwonów. Sprawienie nowych jest przedmiotem rozpatrywań ze strony dbającego o wszelkie potrzeby Zboru — Kolegjum Kościelnego, i zainteresowało także naszych sąsiadów, budząc w nich chęć wykorzystania sytuacji.

Niemieckie fabryki dzwonów pospieszyły nadesłać nam oferty i cenniki swych wyrobów, zachęcając do ich nabycia.

Widzimy w tem nieco mylny o nas sąd a priori, który nasuwa nam pewne refleksje.

W zwykłych warunkach społecznych i stosunkach handlowych posiłkowanie się towarem obcokrajowym, zwłaszcza w razie koniecznej potrzeby, jest stanem normalnym. W wypadku jednak niniejszym przesłanki, nastręczające się same przez się, zniewalają nas spojrzeć na sprawę tę z odrębnego punktu widzenia.

Ważne bez wątpienia są względy techniczne. Mówią nam one, że prawdopodobnie dzwony z renomowanej fabryki niemieckiej przewyższają nieco swemi zaletami wyroby krajowe; a jednakże dzwony, zarekwirowane nam przez okupantów, wykonane były w kraju ze starych armat i zebranego drogą ofiar kruszcu, trwały lat stokilkadziesiąt, zadawalniały wymagania naszych pradziadów i mogły były przez długie lata jeszcze nadal nam służyć, odpowiadając zadaniu swemu w zupełności.

Co dotyczy kosztów, zdaje się być wątpliwem, ażeby cena dzwonów zagranicznych wraz z opłatą cła i przewozu niższą była od ceny dwonów krajowych, a gdyby się nawet pewna korzyść z posiadania dzwonów niemieckich okazała, złożenie jej na ołtarzu zasad i idei dotkliwem chyba dla nas nie będzie.

Pomijając bowiem stronę praktyczną i uprzytomniając sobie stan aktualny stosunków polsko-niemieckich, wziąć musimy pod uwagę inne, donioślejsze względy.

W chwili, gdy Niemcy czychają na całość Rzeczypospolitej, dążą do politycznego osłabienia i finansowego zubożenia kraju, a wojna celna już się z nimi rozpoczęła, poczucie godności własnej i nasze nakazy etyczne nie pozwalają nam ze szkodą naszą popierać przemysłu nieprzyjaznego nam sąsiada, tembardziej, że zostaliśmy przez niego właśnie z dzwonów i dachów, wbrew prawom Konferencji Haaskiej tak brutalnie obrabowani.

Potomkowie i współwyznawcy Reja, Henryka Dąbrowskiego i Fiszera, Ottego, Jurgensa i Pejkera, współrodacy Traugutta i długiego szeregu zasłużonych krajowi polaków o nazwiskach niemieckich, stoją również na straży polskości i obowiązków obywatelskich, pragnąc w postępowaniu swem służyć społeczeństwu za przykład i wzór.

Z własnych darów naszej ziemi zrobione u nas dzwony dowiodą przyszłym pokoleniom, iż przemysł nasz z epoki wskrzeszenia Państwa Polskiego nie stał na poziomie niższym, aniżeli w okresie politycznego upadku kraju, a dźwięki rodzimego spiżu przemówią do serc naszych niewątpliwie milej i głębiej.

Byłoby pożądanem, ażeby parafjanie mieli już swoje dzwony podczas uroczystości 150 letniego jubileuszu budowy naszego kościoła w Warszawie, która odbędzie się w pierwszych dniach maja r. 1927.

Uczczenie chwili, gdy na mocy traktatu i Konstytucji z r. 1768 protestanci posiedli w stolicy świątynię swojego wyznania, złączy się z obchodem patrjotycznego czynu, który tak wybitne zajmuje miejsce na kartach naszych dziejów.

Był nim ów pierwszy od wieków zdrowy poryw narodu do własnej samodzielności, polot ducha polskiego ku przyszłości lepszej, wola zbudzona w martwiejącym narodzie przez Konstytucję 3-go maja.

Nowa ustawa krótki miała żywot, lecz znacznie dla psychiki narodu—doniosłe. Wskrzesając w obliczu świata ambicje państwowo-twórcze Polaków, torowała drogę dla dalszych poczynań w duchu postępu i demokracji, a krzepiąc potomnych w latach niewoli nadzieją jaśniejszego losu, była dla nich drogą i świetlaną pamiątką tragicznej przeszłości.

Jako taka pozostanie dla nas nadal, i tego jej znaczenia żadne tendencje wstecznego klerykalizmu zmniejszyć nie zdołają.

E. Hausbrandt.

Ks. Jan Szeruda.

Sobór Kościołów Ewangelickich w Sztokholmie.

(Ciąg dalszy).

Łatwiej i prędzej dojdziemy do celu drogą miłości, w której można bezinteresownie służyć cierpiącej ludzkości mocą od Boga daną.

Tylko w ten sposób i na drodze, po której idzie praca przygotowawcza dla „Konferencji ekumenicznej", powstanie wolny Związek Kościołów. W toku dyskusji nad tym zajmującym referatem D. Lynch zgłosił wniosek w sprawie zwołania w przeciągu 2 lat „Konferencji ekumenicznej", złożonej z reprezentantów kościołów, wybranych przez ich zarządy, przyczem nie robiono wyjątków co do kościołów chrześcijańskich.

Komitet egzekutywny, złożony z 25 członków a obdarzony daleko idącemi pełnomocnictwami, miał przygotować konferencję w Upsali. Utworzono na wniosek Dra Browna 3 grupy: amerykańską, europejską kontynentalną i wielkobrytańską z dominjami, później utworzono 4-ą grupę, orjentalną. Każda grupa wybrała swego przewodniczącego, sekretarza i 3 upełnomocnionych członków. Naczelne kierownictwo objęli: arcyb. Söderblom jako przewodniczący, oraz D. Lynch i D. Macfarland. Uchwalono uprosić kościoły i stowarzyszenia religijne, by mianowały swych przedstawicieli do stałego komitetu, w którym miało być 12 europejskich , 10 brytyjskich i 10 amerykańskich przedstawicieli; do nich dołączył się przedstawiciel patrjarchatu ekumenicznego w Konstantynopolu. W tym składzie odbył komitet międzynarodowy pierwszą konferencję w Halsingborg (w Szwecji), w sierpniu 1922 r.

„Konwencja ekumeniczna" uzyskała tu pewne podstawy prawne, jasno określono jej zadania i nadano jej wyraźny charakter. Członkowie konferencji mają być oficjalni przedstawiciele kościołów. Liczba uczestników zależna jest od liczby dusz zfederowanych kościołów. Przewodniczącymi konferencji mają być: arcybiskup D. Söderblom, arcybiskup z Canterbury D. Randal Davidson, D. Artur J. Brown z N. Yorku i patrjarcha konstantynopolitański. Na zastępców powołano D. Moellera, przewodniczącego Związku niemieckiego kościołów ewangelickich , D. Clynconta dla Szkocji, D. Macfarlanda dla Ameryki i arcyb. Germanosa dla kościołów prawosławnych. Przewodniczącym dodano do pomocy gener. sekretarza D. H. A. Atkinsona, i 3 sekretarzy D. Nightingele dla grupy angielskiej, D. Kellera—dla niemieckiej i D. Choisy dla francuskiej. „Wydział pracy" ma się składać z 32 członków, mianowanych przez zarządy kościołów. Każdy kościół mianuje ponadto członków „Zarządu Konferencji. Za najważniejsze zadanie uznano zwołanie Soboru powszechnego kościołów chrześcijańskich w Sztokholmie w r. 1925 (Universal Christian Conference on life and work).Celem przygotowania jej ustanowiono 5 wydziałów. Pierwszy miał opracować podstawy zasadnicze obowiązku kościoła wobec celów, które Bóg wyznaczył światu. Drugi, trzeci, czwarty i piąty miały zająć się kwestjami życia praktycznego: sprawami gospodarczemi, przemysłowemi, społecznemi, moralnemi, międzynarodowemi i wychowawczemi, szósty wydział ma podać wnioski o praktycznej i federacyjnej współpracy kościołów.

We wrześniu 1923 r. zebrał się w Amsterdamie Wydział pracy Komitetu międzynarodowego, a w kwietniu 1924 r. obradował w Birmingham po raz ostatni przed Soborem Komitet międzynarodowy. Uchwalił odezwę do kościołów, ustanowił dokładny termin Soboru oraz jego skład w następujący sposób: Kościoły Wielkiej Brytanii będą miały 108 delegatów, kontynent 175, Ameryka 199, kościoły wschodnie 85 delegatów (Kościół ewang. augsb. w Polsce reprezentować będą: NPW. ks. biskup J. Bursche, senator Dr. J. Buzek i prof. Uniw. ks. Jan Szeruda. Będzie to więc wielka manifestacja panchrześcijańska i pierwszy ważny akt zbliżenia się kościołów reformacyjnych do kościołów orjentalnych. Rzym nie będzie oficjalnie reprezentowany. Według ostatnich wiadomości pism zagranicznych ma jednakowoż zamiar wydelegować swych obserwatorów. W każdym razie nie chciał i nie chce brać udziału w wielkiem dziele współpracy kościołów, zasklepiając się w fanatyźmie konfesyjnym i formaliźmie.

Co należy sądzić o Soborze w Sztokholmie? Idee inicjatorów wypowiedziane są w odezwie do kościołów chrześcijańskich, którą przytaczam w całości:

„Drodzy współbracia! „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. (Jan 3,16).

„Zbawienie i pokój pojedyńczej duszy są i się pozostaną A i O chrześcijaństwa. Ani gorliwość, zmierzająca do naprawy świata, ani teoretyczne interesy nie mogą tego faktu zaciemnić. Jedynie przez skoncentrowanie myśli koło tego, co potrzebne zdobywa chrześcijanin i kościół moc do przezwyciężenia świata. Życie wewnętrzne musi okrzepnąć.

„Miłość ku Bogu jest i pozostanie najważniejszą sprawą chrześcijanina.

„Lecz miłości ku Bogu nie można oddzielić od miłości ku braciom. Nic tak dobitnie Jezus nie podkreślał i nie wpajał w serca uczniów. Całe życie i śmierć Zbawiciela jest przypieczętowaniem tej prawdy. Chodziło Jezusowi przedewszystkiem o ratowanie dusz. Dla nich szedł na śmierć. Lecz jego serce odczuwało i nędzę cielesną. Jego zawód polegał na pomaganiu, leczeniu i kazaniu. Przez służbę miłości badał wartość serc. „Zaprawdę powiadam wam: czegoście jednemu z tych najmniejszych nie uczynili i mnieście nie uczynili". (Mat. 25, 45). Ciężkie stosunki zewnętrzne mogą życie duszy wstrzymywać i zdławić. Lecz miłosierdzie chrześcijańskie i sprawiedliwość mogą otworzyć oczy świata na moc, która jest silniejszą niż miłość ludzka.

„Miłosierdzie chrześcijańskie jednakowoż nie może poważnie spełniać swego dzieła, napotykając na nienormalne stosunki społeczne, których usunięcie jest nieodzowne, jeżeli miłość chrześcijańska chce osiągnąć swój cel. Obowiązku miłości pojedyńczego chrześcijanina nie można oddzielić od spraw społeczeństwa. Musimy jako chrześcijanie myślowo jasno i wyraźnie ująć nasze stanowisko wobec własności, jako też innych problematów społecznych, które do głębi poruszyły nasze życie. Kościół nie może być rzecznikiem jednej określonej teorji gospodarczej z pośród wielu innych. Lecz zapiera się zasad w ocenie tych kwestji i nie stara się o przeprowaswego Mistrza, jeżeli nie czerpie z Objawienia wyraźnych dzenie ich zjednoczonemi siłami.

„To samo odnosi się do współżycia narodów.

„Miłość ku braciom nie ogranicza się według ewangelji do naturalnej sympatji. Jezus ogarnia miłością, braterską i inne narody. Samarytanin staje się według Jego słów dla życia wzorem troskliwej miłości ludzkiej.

„Czy kościół Chrystusowy poważnie traktuje tę zasadę Jezusa, jeżeli chodzi o nastroje między różnemi narodami?.

Aktualne problemy socjalne i napięcie między narodami wskazują, jak ważną i bezwzględną dla nas chrześcijan i dla zboru chrześcijańskiego, jako takiego, uzyskanie jasnego poglądu na obowiązki kościoła w życiu społeczeństwa i narodów, słuchanie Chrystusa we wspólnem świadomem celu, dążeniu i zaznaczaniu jego ducha. Tu nie chodzi o sprawy uboczne. Nie można posiąść Zbawienia i utrzymać go, nie idąc za Nim aż do celu. Uczył nas modlić się, by wola Boża działa się na ziemi jako i w niebie.

„Odważni chrześcijanie z całą świadomością chcieli poważnie traktować chrześcijaństwo zarówno w życiu społeczeństwa jako też i narodów. Moce zła odrazu występują na pierwszy plan i są dobrze zorganizowane. Wyznawcy naszego Pana są niezdecydowani i rozbici. Wierni swemu powołaniu chcemy dlatego, jako chrześcijanie, zebrać się — i w modlitwie, rozmyślaniu i dyskusji w obliczu Boga starać się o przyswojenie tego, co w tej sprawie już osiąg-

nęła chrześcijańska myśl i doświadczenie chrześcijańskie a następnie chcemy dążyć z pomocą Bożą do jasnego poznania i wspólnego działania.

„W jaki sposób bowiem ścisła łączność chrześcijan objawia się, jeżeli nie w naśladowaniu Zbawiciela? Jeżeli zbliżymy się doń przez jaśniejsze poznanie Jego woli i przez pełną wewnętrzną gotowość słuchania Jego słowa i umożliwiania Jego duchowi wpływu na wszystkie ludzkie stosunki, wówczas staniemy się sobie bliżsi. Powołani jesteśmy do społeczności życia i pracy. Mamy być — jak mówi apostoł—„współpracownikami Królestwa Bożego".

(C. d. n.).

Grzegorz z Żarnowca.

przez ks. Józefa BERGERA.

(Ciąg dalszy).

W poprzednich ustępach starałem się przedstawić wyobrażenia Grzegorza z Żarnowca o Bogu, o stosunku Boga do ludzi, następnie o Chrystusie i jego dziele, o usprawiedliwieniu z łaski bez naszej zasługi. Ostatnie przytoczone słowa Grzegorza mówią o miłości człowieka do Boga, która to miłość jest podstawą pobożności.

Nim człowiek jednak dojdzie do tego stopnia, na którym stanie się prawdziwym dziecięciem Bozem musi zerwać z życiem, które jest przeciwne wszelkiej woli ojca.

Grzegorz stał w tem prawdziwem stosunku do Boga Ojca, czuje jego bliskość i jest pewien, ze Bóg jest z nim. Jest też świadom swego stanowiska, gdyż tylko człowiek do głębi serca przekonany, że jest odkupionym wyznawcą Chrystusa mógł się tak kategorycznie zwracać do ludzi, jak to właśnie Grzegorz czynił: „Nie to człowiecze co będziesz chciał i coć się będzie zdało czynić będziesz, ale to co ja rozkazuję tabie dziś. Za swój obowiązek uważał sobie Grzegorz tak do ludzi przemawiać. Ponieważ był duszpasterzem, należało to do jego zakresu pracy, starać się o duchowe sprawy tych, którzy do zboru jego należeli, ale nie tylko tych, lecz tych, którzy rozumieli język, w którym on pisał swe kazania. Musi mieć człowiek miłosierdzie i miłość dla drugich, gdyż Bóg miał dla niego o wiele miłości i miłosierdzia.

Do kogo woła Grzegorz, żeby sie nawrócił i szedł do Boga? „Wy, którzy opuściwszy Pana Jezusa Chrystusa jedynego wykupiciela, który jest drogą i żywotem, prawdą, sprawiedliwością i dosyćuczynieniem, udaliście się na insze drogi omylne, do inszych zbawicielów, do inszych rzeczników, szukacie sobie sprawiedliwości i oświecenia, za grzechy dosyćuczynienia, albo u ludzi, którzy, jako pismo św. woła, zbawić nie mogę, albo w uczynkach a w dziele rąk swoich, z których, jako pismo św. woła, żadne ciało nie będzie usprawiedliwione, bo zawżdy nie tylko grzechem zmazane, ale i niedoskonałe być muszą".

O tych najwięcej chodzi Grzegorzowi. Z takimi przez cały ciąg życia swojego polemizuje, stara się ich przekonać nie tylko wywodami na podstawie pisma św., lecz argumentami wziętemi z literatury chrześcijańskiej pierwszych wieków. Udowadnia tym ludziom, a należeli oni przedewszystkiem do kościoła rzymsko katol., że katolicy są temi zbłąkanemi owcami, które daleko odeszły od pasterza prawowitego. Te owce sprowadzić do prawdziwej owczarni, na paszę ewangelji Chrystusowej, a te, które już dokonały zwrotu w swym życiu, utwierdzić, to było celem życia i działalności Grzegorza. To są jego uczynki wiary wypływające z miłości, tak on pojmował swói stosunek do Boga i do ludzi.

Wzywa więc do nawrócenia się do Boga tych wszystkich, którzy się „od św. słowa Bożego i od nauki Jezusowej pewnej a nieomylnej, w piśmie św. jego wyrażonej odstrzelili, do marnych niepewnych a omylnych wymysłów ludzkich, które nie tylko, iż w piśmie św. wyrażone nie są, ale owszem są pismu św. bardzo przeciwne".

PODDANIE SIĘ.

Nawrócić się trzeba i poddać pod panowanie Boga. Poddanie się jest warunkiem łączności z Bogiem. Uznać trzeba, że stworzone i mdłe i przemijające musi słuchać tego, który jest stwórcą wszechpotężnym, wiecznym. O samowoli nie może być mowy, nie można też służyć i poddanym być światu temu, lecz jedynie poddać się należy Bogu. „Poddajmyż się pod rząd, pod panowanie Panu swemu a przywiedzmy Chrystusowi osła tego nieukróconego, swawolne ciało nasze, aby w niem wykonał swą św. wolę, na wodzy go trzymając i od złych affektów go odwodząc".

„Staraj się o to chrześcianinie, żebyś i ty na wszem poddany będąc panu swemu, słowu jego i rozkazaniu jego św. posłuszny był, a posłuszny jeśliby tego potrzeba zachodziła aż do śmierci a utracenia majętności i wszystkich statków twoich".

Posłuszeństwo i poddaństwo nie ma się tylko ograniczyć do słuchania rozkazów i do ich pełnienia, ale chrześcianin gotów musi być na próby, na doświadczenia, nawet na śmierć dla sprawy Chrystusowej. Gdyż taki chrześcijanin, który w czasie prześladowań zląkłby sie wrogów i ustąpił, nie jest tym, za jakiego się uważał nie jest prawdziwym wyznawcą.

(C. d. n.).

O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich.

Ciąg dalszy.

Upośledzenie języka polskiego w szkolnictwie początkowem daje się spostrzec od chwili nadania temuz szkolnictwu przez rząd pruski form trwałych. Nastąpiło to wkrótce po Kongresie Wiedeńskim. Dzieci polskie ewangelickie uczyły się wówczas w ojczystym języku zaledwie czytania i najważniejszych zasad religji. A przytem słyszeli w szkole tylko djalekt swej okolicy, nauczyciele bowiem lepszej polszczyzny nie znali. W użyciu był elementarz dwujęzyczny polsko-niemiecki którego autorem i wydawcą był pastor Kutsch, inspektor szkół dla okręgu kościelnego (Kirchenkreis) w Byczynie, w Kluczborskiem. Obok elementrza używano polskiego przekładu historji biblijnej Hubnera. Wszakże już około 1830 r. wydano dla szkół ewangelickich rozkaz usunięcia wszelkich książek polskich i używania przy nauczaniu jedynie języka niemieckiego. Dopiero zawierucha 1848 r. przyczyniła się do złagodzenia kursu antypolskiego. Władze szkolne zezwoliły znów na obsadzenie polskich szkół ewangelickich nauczycielami, władającymi jako — tako językiem polskim, oraz na częściowe używanie języka polskiego przy wykładzie. Na skutek starań ówczesnego pastora ks. Fiedlera przywrócono dla wychowańców ewangelickiego seminarjum nauczycielskiego w Wrocławiu skasowaną od wielu lat jedną godzinę tygodniowo nauki języka polskiego. Jedna też tylko godzina tygodniowo przeznaczona została w ewangelickich szkołach elementarnych na naukę czytania polskiego. Musimy się zgodzić z twierdzenem ks. Fiedlera, że kandydaci na nauczycieli z takiej nauki jęz. pol. w seminarjum nie odnosili prawie żadnej korzyści. Ks. Fiedler wyraźnie zaznacza, że nauczycielstwo ewangelickie znało tylko gwarę wieśniaków, a żaden z nich ani jednego zdania polskiego bez błędów nie był w stanie napisać; trudno im nawet przychodziło zrozumieć polską książkę.

Stan ten nie uległ żadnej poprawie; przeciwnie, od r. 1895 rozpoczyna się znów okres silniejszego akcentowania dążności germanizatorskich wśród ewangelickiej ludności polskiej. Wyraźnie wszakże zaznaczył się w szkolnictwie kierunek antypolski dopiero w r. 1874. Język polski przestał wówczas być językiem wykładowym w szkołach powszechnych katolickich na całym obszarze etnograficznie polskim. Oczywista, że szkoły polskie ewangelickie poszły na pierwszy ogień, właściwie jednak nie utraciły one teraz prawie nic, bo — jak to już zaznaczy-

łem — oddawna korzystały zaledwie z jednej wykładowej godziny polskiej tygodniowo. Mowę ojczystą polską słyszała odtąd dziatwa ewangelicka tylko na lekcjach religji. Atoli po dalszych 13 latach, mianowicie w r. 1887 i to minimalne uwzględnienie języka polskiego zostało w szkołach ewangelickich zniesione. Tylko szkoły katolickie posiadały jeszcze aż do r. 1902 prawo do nieobowiązkowej nauki polskiego czytania i pisania. Naukę religji w języku ojczystym zapewniono i dalej dziatwie polskiej katolickiej, wszakże na szkoły ewangelickie zarządzenia tego nie rozciągnęto, tym sposobem ludność polska ewangelicka, urodzona po roku 1881, czyli wszyscy liczący dziś do 44 lat, już nie słyszeli mowy polskiej w szkole.

Jak systematycznie usuwano od polskiej ludności ewangelickiej wszystko to, co jej mogło posłużyć do zbliżenia się z rodakami, zamieszkałymi na dalszych ziemiach polskich, dowodzi ta okoliczność, że ich dzieci uczyły się czytać na niemieckich elementarzach, specjalnie dla nich wydanych, a odróżniających się od wprowadzonych we wszystkich innych niemieckich szkołach tem, że nie zawierały czytanek, drukowanych łacińskiemi czcionkami. Skutkiem tego polska młodzież ewangelicka, nie wprawiana do czytania tekstu niemieckiego o łacińskim druku, stroniła od posiadającej taki druk lektury niemieckiej, tembardziej więc musiało pozostawać jej obcem współczesne podobieństwo drukowane i pisane.

I pod innym jeszcze względem dziatwa polska ewangelicka była więcej upośledzona od uczącej się w szkołach katolickich. Ciągłe identyfikowanie pojęcia „ewanlik“ z niemieckością ułatwiało władzom szkolnym przenoszenie ewangelickich nauczycieli tubylców w strony czysto niemieckie i nasyłanie do polskich parafij nauczycieli narodowości niemieckiej. W szkołach katolickich stosowano system ten daleko ogledniej. Dlatego też dziatwie katolickiej nie dawały się prawie we znaki szykany, jakich doznawały dzieci ewangelickie za używanie mowy polskiej w szkole. Z biegiem czasu przybierało szykanowanie w szkole ewangelickiej wszystkiego, co polskie coraz więcej jaskrawe formy, dochodzące niekiedy do brutalności. Nie dziw tedy, że w szkołach ewangelickich dziatwa zaczynała wystrzegać się rozmów w języku polskim, a opanowawszy jako tako język niemiecki, chętnie się znajomością tego języka popisywała.

Już na kilka lat przed ostatecznem skreśleniem języka polskiego, jako wykładowego na lekcjach religji ewangelickiej (1887) zwróciły wyższe władze wytężoną uwagę na kwestję narodowościową w polsko-ewangelickich szkołach (tak je wówczas oficjalnie nazywano). Prezes Rejencji poznańskiej przedkłada w r. 1882 ministrowi oświaty Gosslerowi memorjał o stosunkach szkolnych w południowych powiatach jego prowincji, w którym zaznacza, że około jedna szósta części dzieci ewangelickich z językiem ojczystym polskim nosi nazwiska niemieckie. Wyliczając z ubolewaniem długi szereg tych nazwisk, wypowiada on o tem swoje zdanie w następujący sposób:

„Jasnem jest, że polskość zatoczyła pomiędzy niemiecką ewangelicką ludnością znaczne kręgi. Przyczyny tego dadzą się sprowadzić głównie do wspólności w zabarwionem polskim duchem życiu kościelnem ewangelickich Niemców i Polaków, jaka zaznacza się w pieśni, liturgji, kazaniu i nauce przedkonfirmacyjnej. Do zacierania świadomości narodowej niemieckiej przyczyniają się też małżeństwa, zawierane przez młodzież męską niemiecką z polkami, oraz nacisk, jaki wywierają na Niemców liczebnie przeważający Polacy, trzymający się twardo swego języka i obyczajów. (Es erhellt, dass das Polentum unter der evangelischen deutschen Bevölkerung beträchtlich um sich gegriffen hat. Die Ursachen hiervon dürften hauptsächlich zurückzuführen sein auf die Gemeinschaft des in Lied, Liturgie, Predigt und Konfirmandenunterricht polnisch gearteten kirchlichen Lebens der evangelischen Deutschen and Polen, auf die Ehen zwischen deutschen Männern und polnischen Frauen und den Druck welchen die an ihrer Sprache und Sitte zäh festhaltenden Polen schon durch ihr numerisches Übergewicht auf die Deutschen ausüben)“.

(D. c. n.)

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 3 do 10 sierpnia było:.

Urodzonych: chłopców 6, dziewczynek 2.

Zaślubionych: Bronisław Robert Sachs z Jadwigą Królikowską.

Zmarłych: Leon Eichelberger, maszynista polsk. kolei państw., lat 52. Karol Wilhelm Maks Patschke, przemysłowiec, lat 67. Augustyna Szwarc, praczka, lat 30. Fryderyk Ludwik Meyert, syn malarza rok 1 i 4 m. Janina Schreiner vel. Szrajner, urodzona Kępka, żona robotnika, lat 24. Ryszard Jan Schmidt, syn rzeźnika, m. 9.

OFIARY:

Jakubowicz z Kosmacza, z województwa stanisławowskiego, na cele humanitarne 4 złp. Pfeiffer Jan, na wydawnictwo złp. 1.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks pastor A LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.